Nr. 226. Kraków, Niedziela dnia 23 Grudnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. 5 | Kwartalnie 1·25
Półrocznie 2·50 | Miesięcznie 50

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . . 5·60 złr
Półrocznie . . . . . 2·80 „
Kwartalnie . . . . . 1·40 „
Miesięcznie . . . . . 55 „
W Niemczech kwartalnie 1 m. 60 f.

Cena pojedyńczego Numeru 10 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya
ul. Szewska l. 10. parter
wejście do administracyi z ulicy Jagiellońskiej.

OD ADMINISTRACYI.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, iż czas odnowić przedpłatę.

„Die Heimath der Szlachcicen.“

(Dokończenie.)

Żyd i galicyjscy uważają mnogość dzieci za największą łaskę boską; dzieci od najmłodszych lat muszą na chleb zarabiać. Zadziwiającem jest wszakże, jak mało żydzi potrzebują dla swego wyżywienia się: w szabas tylko jedzą lepiej i ładnie się stroją oraz myją; ortodoksi zaś, czyli 90% galicyjskich żydów, nie wezmą w szabas pieniędzy w rękę, modlą się tylko i odpoczywają. W Talmudzie noc z piątku na sobotę wyznaczoną jest na obowiązki małżeńskie, a w niedzielę żyd jest znowu brudnym i obdartym.

Nędza żydów galicyjskich przechodzi wszelkie wyobrażenie i dla tego może niema w Galicyi antysemickich ruchów. Polak wogóle nie jest antysemitą jak jest nim niemiec; jest on rzekłbym — mówi autor „szlachetnym antysemitą, bo daje się oszukiwać przez żydów i obchodzi się z nimi jak wielki pan wszystko, ale bez nienawiści“. W gruncie rzeczy żyd dobrym jest człekiem w porównaniu z tymi w Wiedniu, Peszcie, Berlinie albo Paryżu. Obydwaj oszukują, ale gdy pierwszy jest przy tem pokorny, a nawet oszustwa swe okrasza dobrodusznie, mówiąc: „co ja biedny mam począć“, tamten jest zuchwałym, bezczelnym, odgrywa rolę honorowego, wciska się w każde towarzystwo i przewodzi. Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ scharakteryzował czcigodnego żyda, idealizując i podnosząc niemal do proroctwa postać Jankiela.

Zatem nędza żydów w Galicyi nie da się opisać. Poznać to po miasteczkach. W nizkich, wilgotnych izdebkach mieszczą się natłoczeni, w jednej izbie mieszka często kilka rodzin, w lecie sypiając na słomie, rozesłanej na ulicy, a często na gołej ziemi. Połowa galicyjskich żydów choruje z powodu brudoty na strupy na głowie i na chorobę oczu.

Lecz jakże może być inaczej u tych ludzi, u których płodzenie wielu dzieci religijnem jest szczęściem, a małżeństwa pomiędzy 16-letnimi chłopcami i 14-letniemi dziewczętami są zwyczajne, którzy oprócz hebrajskiego pisma, czytania Biblji i kilku reguł „geszeftu“ niczego się nie uczą, którzy nie mają żadnego stałego zajęcia, ale dziś sprzedają zapałki, jutro drut, pojutrze faktorują, słowem czepiają się wszystkiego, byle nie zamrzeć z głodu. Niewielu jedynie żydów dochodzi do większego majątku, ci jednak są genjuszami finansowymi, bo z niczego, a raczej ze wszystkiego robią pieniądze.

Nieraz spostrzega się w galicyjskich miasteczkach grupę żydów, napozór próżnujących. Ktoś mógłby sądzić, że są to próżniacy i złodzieje kieszonkowi, tymczasem ludzie ci ciężko pracują na polu, niedostępnem dla innych. Ogadują oni najdrobniejsze nowinki dzienne, wiadomości z gazet, procesy, świeżo wydane prawa i przepisy, obserwują wszystko i wszystkich, nawet okna mieszkań, wybadują nieznacznie służących, nic nie uchodzi bystrości ich oka, a z tych wszystkich danych wyciągają dopiero wnioski, pełne zadziwiającej trafności. Zamieniają między sobą spostrzeżenia i wyzyskują je, albo otrzymują za swe wiadomości wynagrodzenie. Jestto rodzaj giełdy, na której kurs mają nietylko papiery publiczne, ale i wszyscy ludzie i ich namiętności i słabości. Otrzymują też oni zawsze najwcześniejsze i najpewniejsze wiadomości i od nich można się wywiedzieć najskrytszych wiadomości ludzkich.

W jaki sprytny a prosty sposób obchodzą każde prawo, tego nawet nie przeczuwa zwyczajny śmiertelnik. Prawo np. o lichwie zabrania wypożyczania pieniędzy na wysokie procenty, a mimo to kwitnie lichwa w Galicyi tak, jak i przed ukazaniem się prawa. Obchodzą je zaś w ten sposób, że dają zamiast pieniędzy towary, albo część w towarze. Cały interes jest tak sprytnie urządzony, że biorący pożyczkę nie ma żadnego kłopotu z pozbyciem się towaru, bo zanim dom lichwiarza opuści, spotyka go już niby przypadkiem drugi żyd i odkupuje od niego towar.

Solidarność, odznaczająca żydów we wszystkich wspólnych ich interesach, nie przeszkadza im, gdy osobiste pobudki tego wymagają, przyczynić się do upadku swego współwyznawcy. Między innemi taki autor przytacza przykład: Na Wielkanoc pieką ciasta w polskich domach. Upieczone baby i inne ciasta święci potem kapłan, jak wiadomo. W tym przeto czasie żydzi po miasteczkach sprzedają dużo mąki i drożdży. Otóż jeden z handlarzy zamówił sobie z Czech na ten tydzień dużo drożdży. Konkurujący z nim współwyznawca przesłał na dzień przed wysyłką tego artykułu do fabryki czeskiej następujący telegram: „Interes mój ogłoszony został w stanie upadłości, proszę nie przysyłać obstalunku“ i podpisał naturalnie nie siebie, ale tamtego. Tamten czeka i czeka, drożdże nie przychodzą, nareszcie telegrafuje on do fabryki, która pomimo to nie przysyła mu, bo się boi o niezapłacenie. Tymczasem jego konkurent zarobił na tej sztuczce grubo. Sprawa poszła pod rozpoznanie sądowe, lecz nie było żadnych dowodów, bo telegram wysłał filut przez kogoś obcego.

Takiemi środkami drobnemi dochodzą żydzi niektórzy do majątku, nie lekceważąc sobie grajcara, głodząc się przez dziesiątki lat.

Pytanie zachodzi, jak temu zaradzić, jakiemi środkami przeciwdziałać? Otóż autor oświadcza, że nie wie jakiemi, bo nie jest ekonomistą ani reformatorem, ale ma niezłomne przekonanie, że gwałtownemi środkami nic się wskórać nie da. Widział on po kilkaset rodzin wypędzonych i emigrujących; choroby, nędza, rozpacz, jakich był świadkiem, wstrząsły nim do głębi duszy, więc woła: przecież są to ludzie, ludzie!

Według więc jego zdania, żydowska kwestya tak jest starą, jak lud żydowski i będzie istniała tak długo, jak świat istnieć będzie.

* * *

W końcu zapytuje sam siebie: na cóż więc pisałem znowu o tym kraju, o którym już tyle pisano prawdy i nieprawdy? Zadawnione błędy i grzechy i dotąd nie zostały pogrzebane. Stanisław Szczepanowski w znakomitem swem dziełku przedstawił galicyanom złe ich gospodarstwo, lekkomyślność i nędzę. Dzieło to spadło jak bomba wśród zabaw wesołego karnawału, nikt nie chciał wierzyć oczom swoim, czytając porównanie Galicyi z innemi najuboższemi krajami, więc pytano się nawzajem na ulicach, na balu, w restauracyach: czyż to prawda, że jesteśmy tak ubodzy? Lecz cyfr nie da się zatrzeć sofizmatami, stały one tu nagie i zimne, wskazując drogę, którą kroczyć trzeba nadal, ażeby się z nędzy wydobyć.

Na podstawie więc prawdziwych i szczególnych opisów obyczajów i zwyczajów narodu, stosunków społecznych pojedyńczych klas między sobą, dadzą się wyciągnąć wnioski o całkowitym charakterze narodowym zupełnie tak samo, jak ze statystycznych cyfr da się wywnioskować stan dobrobytu i gospodarstwa. Społeczne stosunki odzwierciedlone ze wszystkiemi właściwemi im cechami, ukazują cnoty i niecnoty tych i owych klas — i na tych opierając się, można wydać sąd.

Więc choć i sąd mój gorzki wypadł — mówi autor — powinni galicyanie wdzięczni być każdemu, który błędy ich odsłania, nie z chęcią poniżenia ich, lub z pobudek nienawiści. Jakkolwiek bowiem Galicya jest wielkim, urodzajnym, zasobnym w kopalnie różnorakie, a mimo to ubogim krajem, to przecież tak znowu źle nie jest, jak piszą o niej wrogi. Żyć tam można, a nawet niezgorzej. Co do czystości tylko, przypomina Galicya Włochy, i smutno wyznać tę prawdę, że wielkie pożary, nawiedzające galicyjskie miasta, bardzo często są dla niej prawdziwem szczęściem, bo z gruzów powstają czyste, ze smakiem budowane miasta, a ludzka skrzętność pozwala wnet zapomnieć o katastrofach. W ten sposób po pożarze w r. 1868, Stanisławów z lichego gniazda wyrósł na piękne miasto. Tak samo Stryj po pożarze w r. 1885.

Niemiecko-żydowscy noweliści (pp. Sacher-Masoch i Franzos), nie znając całkiem kraju, albo powodując się nienawiścią lub chęcią przypochlebienia się niemcom, robią zawsze czarny charakter nie z niemca, ale z galicyanina. Stereotypowe te postacie są tak nieprawdziwe, a przytem z taką złością narysowane, że nic dziwnego, iż Polacy za nienawiść odpowiadają nienawiścią.

Na tem mniej więcej zakończył anonimowy pisarz spostrzeżenia swe o Galicyi. Zakończenia jak widzimy nie dał żadnego — bo byłoby mu to i trudno — gorzkich prawd wypowiedział niemało, atoli przyznać trzeba, że podyktował je z przychylnego i często objektywnego poglądu. Czy wpłyną na poprawę w samej Galicyi? Nie, zapewne, bo poprawa z innych źródeł wypłynąć musi, ale książka rzeczona ma niezawodnie tę zasługę, że podaje cudzoziemcom bezstronnie a żywo dość wiarogodne informacye.

KRONIKA LWOWSKA.

I.

Gdy zimno na dworze, trzeba siedzieć w domu,
A że tak próżnować niechce się nikomu,
Więc do głowy myśl mi strzela może zdrowa:
Napisać wam trochę ploteczek ze Lwowa.

* * *

Na czele kroniki zaznaczyć się godzi,
Że mistrz Jan Matejko bawił tu dobrodziéj.
Na dworcu czekała nań prałacka fura
I zawiozła prosto do świętego Jura.
Rusini go wzięli wnet pomiędzy siebie —
Nie będzie mu lepiej z pewnością i w niebie,
Każdy go serdecznie, po bratersku wita,
A dzieci śpiewają wciąż „Mnohaja lita.“
Tu był na obiedzie, tam znów na wieczorku,
I tak całe trzy dni, do samego wtorku;
Lecz mimo te wizyty i mimo te bale,

KRONIKA TYGODNIOWA.

Oddawna czuć się dawała potrzeba w Krakowie założenia towarzystwa geograficznego. Wprawdzie nie należę do zwolenników tych potrzeb, które »czuć się dają« bo zaraz mi na myśl przychodzi brak kanalizacyi. ale na punkcie konieczności założenia wymienionego towarzystwa byłem zawsze najmocniej zdecydowany. Żywotopisarze moi przekażą potomności z jaką sympatją i z jakim zapałem witałem usiłowania naszych krakowskich kameruńczyków, którzy gwałtem chcieli w Krakowie budować okręty i puścić się na morze w kierunku posiadłości królów Amafiufiu, Beli i Rogozińskiego. Jeżeli się nie mylę, nawet muza moja nie próżnowała i wzywała do zawieszenia polskiej blagi (zapewne flagi, przyp. zecera), w pobliżu Fernando-Po i słynnego Akizb, którego czytać odwrotnie nie wypada, przez wzgląd na uszanowanie dla kameruńskich apostołów. Sympatja moją powodowała myśl, iż Galicja będąc krajem mającym niezwykłe stosunki handlowe, obfitującym w nadmiar ludności, posiadającym tyle znakomitych portów, do których co wieczór strudzeni żeglarze pomimo podniesienia podatku od spirytusu przybywają, stojącym wreszcie pod względem cywilizacyjnym i finansowym tak wysoko, że już żadnych potrzeb własnych nie ma, — że ta Galicja, powtarzam, winna zużytkować przewyżkę dochodów i sił umysłowych na zawiązanie stosunków z Afryką i poparci celów ogólno ludzkich — a temsamem wstąpić w szranki współzawodnicze z mocarstwami morskiemi i z Bismarkiem, otaczającym swą opiek sultana Zanzibaru.

Owczesne jednak moje usiłowania odniosły wprost przeciwny skutek. Ludzie niepojmujący przenośni i stylu poetyczno-filozoficznego uznali wywody moje za kpiny z wielkich myśli; im więcej ja serjo nastrajałem się, tem więcej się śmieli z Towarzystwa Geograficznego. Ztąd w pewnych sferach do dziś dnia utrzymuje się przekonanie, iż moje łagodne kronikarskie pióro naraziło nasz kraj na rozwiązanie jeszcze niezawiązanego towarzystwa. Aby zadać kłam niegodnym podejrzeniom, korzystam dziś ze sposobności i wołam: niech żyje świeżo utworzone Towarzystwo Geograficzne! Ponieważ zaś w żadnem z pism krajowych nic dotychczas o niem nie napisano, poczuwam się do obowiązku zawiadomić, że:

a) Towarzystwo geograficzne składa się z 12 członków stałych, nie licząc gości, którymi mogą być wszyscy znający z nazwiska główne stolice Europy i wiedzący, że Duero nie wpada do Wisły pod Mościskami.

b) Towarzystwo posiada swego prezesa, wiceprezesa, sekretarza, gospodarza, malkontenta i przedstawiciela całego ś w i a t a.

c) Naukowe ćwiczenia towarzystwa odbywają się w sposób następujący: jeden z członków wypowiada dajmy na to literę *W.*, drugi *a.*, trzeci *r.* i tak dalej, aż póki nie złoży się Waradyn, Warzin, Warka lub Warszawa. Kto się pomyli w podaniu litery, lub też stworzy nieistniejącą na świecie miejscowość, płaci 1 centa na cele ogólne towarzystwa.

Pomijam resztę szczegółów statutu. Jak widzicie szanowni czytelnicy, towarzystwo zadawala się skromnym zakresem działalności, a podróż do Afryki odkłada do czasu, kiedy Gdańsk lub Tryest przyłączonym zostanie do Galicyi. Jest to zabawka czasem nudna, a czasem wesoła, ale cele jej bezwarunkowo są donioślejsze, niż proponowanego przed laty towarzystwa kameruńskiego, albowiem oprócz gimnastyki umysłowej, przypomina tysiące miejscowości i związane z niemi wspomnienia, lub ich znaczenie dla rozwoju cywilizacyi, sztuki, handlu i przemysłu. Gdyby np. do tego Towarzystwa należeli redaktorowie niektórych pism naszych, nie czytalibyśmy, iż »Kruszyny leżą na drodze do Warszawy między Częstochową i Radomiem« i że »miastem głównem gubernji radomskiej jest Radomsko, liczące 5.000 mieszkańców,« co po galicyjsku wypada mniej więcej, iż Bochnia leży na drodze do Krakowa między Tarnowem a N. Targiem, a głównem miastem wschodniej Galicji jest Lwówek, mający 25 000 mieszkańców.

Ogromna też daje się czuć potrzeba założenia Towarzystwa historycznego na użytek naszych redakcyj liberalnych i konserwatywnych dzienników, które mimo różnicy przekonań jednogłośnie twierdziły przed kilku dniami, iż Towarzystwo Sztuk Pięknych daje na premją kopią obrazu Wojciecha Kossaka: Bitwa pod O l s z y n k ą w r. 1831.« Gdyby takie Towarzystwo historyczne istniało, doszłoby może do wiadomości tych redakcyj, że w r. 1831 była bitwa pod G r o c h o w e m, której świetnym epizodem było trzykrotne zdobywanie lasu olszowego, o l s z y n k i. Olszynka może być tak dobrze pod Krakowem, Bielanami, Liszkami, jak pod Bochnią i Pacanowem i walk o zdobycie olszynek pewno było tysiące, ale bitwa pod Grochowem powinna być znaną nawet redaktorom pism politycznych galicyjskich.

Potrzebnem byłoby również powołanie do życia towarzystwa stylowego, któreby nie pozwoliło pisać »Kurjerowi Warszawskiemu« (Nr. 350), iż »zmarły w Lipsku Oskar Struve bawił w r. 1878 w Warszawie i pozostawił w niej liczne stosunki familijne.« Nie napisałby wówczas i »Przegląd« lwowski (Nr. 291) frazesu następującego: »pomimo znacznej przestrzeni oddzielającej liść figowy od tiurniury« itd. Idąc za przykładem pouczonych przez Towarzystwo stylowe dzienników, nie pisałaby Dyrekcja poczt, że »w o l n o będzie n a d a w a ć listy noworoczne.« »Kurjer Warszawski« wiedziałby bowiem, że w ciągu paru miesięcy trudno pozostawić liczne stosunki f a m i l i j n e, »Przegląd« unikałby nieprzyzwoitości i złego pojęcia o przestrzeni, a Dyrekcja poczt wiedziałaby, iż nikt się jej pytać nie będzie, czy raczy pozwolić na wysyłanie listów noworocznych.

Dzisiejsza moja kronika tak jest przepełnioną sprawami naukowemi, że dla konsekwencji muszę potrącić jeszcze o krytykę naukową. Pan Chlebowski strasznie mści się w »N. Reformie« na prof. Tarnowskim, za śp. zjazd imienia Kochanowskiego. Nie do kroniki tygodniowej należy wyrokować, czy dzieło prof. Tarnowskiego o Kochanowskim ma i jaką mianowicie wartość naukową, ale zabawił mnie uczyniony przez krytyka zarzut, iż autor dzieła zbyt puszcza wodze fantazji. Jeżeli komu to p. Chlebowskiemu tego zarzutu czynić nie należało. Wszakże on właśnie jest typem historyka literatury latającego pod obłoki i usiłującego z muchy faktów wyhodować słonia fantazji. Któż to bez żadnych danych prawił nam bajeczki o przygodach sercowych Kochanowskiego? kto z jakiejś t a r n k i wywnioskował, iż Beatryczą poety była Hanna Tarnowska? kto dalej na podstawie tego, że zamek opisują w nocnem świetle Tasso i Mickiewicz i że Kłorynda Tassa tak jeździła na koniu jak żona Litawora, prawił niesłychane a zabawne bajeczki o tem, iż Grażyna jest naśladownictwem Jerozolimy wyzwolonej? kto to udowadniał wreszcie, że Skarga był dlatego dobrym mówcą, iż się urodził na Mazowszu? Nikt inny tylko p. Chlebowski. A więc: m e d i c e c u r a t e i p s u m, — czego przy sposobności Świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim wielkim mężom, politykom i reformatorom Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Oby Neonatus Salvator napełnił tak ich głowy jako i wacki, — i oby wydawane przez nich ephemerides szły na pożytek duszny wszech stanów cnej a żałosnej naszej ojczyzny.

K. Bartoszewicz.

Mistrz już po rusku mówi doskonale;
Rysuje zabytki naszej świętej Rusi
I Wołodymira malować się kusi.....
Rusini wzajemnie, jakby różczką tknięci,
Na braci Polaków nie są tak zawzięci:
Już „Unię lubelską“ chwali pan Lityński,
A Marków przyjmuje obrządek łaciński.
Że to ważna sprawa, nikt mi nie zaprzeczy.
Lecz przejdźmy tymczasem i do innych rzeczy

* * *

Oto co nam doniósł telegraf podmorski:
Redakcję Niedzieli objął pan Amborski;
Powiadają ludzie, że już na początek
Redaktor przemieni Niedzielę na Piątek.
W dziennikach naszych mnóstwo wiadomości:
Ten lub ów wyjeżdża, to znów ktoś zagości,
Podrożało drzewo, potaniała kasza,
Lecz najpierw wam powiem, co Dziennik ogłasza:
„Znany w szerszych kołach doktór Sobek Kluska,
Pociągiem kurjerskim wyjechał do Buska!
Koźma Kopociński, powszechnie ceniony,
Dnia ósmego grudnia, w dzień imienin żony
Zgromadził przyjaciół w swym gościnnym domu
I nie było słychać, by ubliżył komu;
Zabawa przez Koźmę ciągle podniecana
Skończyła się ponoś aż nazajutrz zrana.“
Co do polityki, wszystkie niemal kraje —
Jak „półurzędowiec“ jakiś w Wiedniu baje —
A nawet i rządy, wszystkie zresztą ludy
Zadają wciąż sobie nadzwyczajne trudy,
By odgadnąć myśli kanclerza Bismarcka;
Ale teraz, panowie, przebrała się miarka..
Wzywa nasz Dziennik księcia Jegomości
Do jawnej spowiedzi i czystej szczerości.
A więc niezadługo dowiemy się przecie,
Co tam znów nowego słychać na tym świecie.
W Kurjerze jest także ciekawa nowina,
Że „nawet Chołojów ruszać się zaczyna,
Mają już kasyno.... Nowemu pisklęciu
Zapewnia poparcie członków aż dziewięciu;“
A że korespondent do pióra dość skory,
Więc już wiemy nawet, jak padły wybory:
„Mazurkiewicz prezes, wiceprezes lekarz,
Podobno Truciński, a Mroczek sekretarz;
Na urząd skarbnika nie bez pewnej racji,
Wybrany Dusiński w drodze aklamacji;
Po wyborach siedli obecni do stołu,
By przy skromnej uczcie dzielić się pospołu:
Goldberg, choć bez teki, pił prezesa zdrowie,
Potem Mazurkiewicz prześlicznie odpowie
I chociaż wzruszony zalewał się łzami
Wniósł toast na zgodę z braćmi Rusinami.
Gdy flaszek nie stało, wzięto się do dzbanka
I zabawa trwała do białego ranka.“
Gazeta od marca drukuje wciąż „Veto,“
A w przyszłym roku wydrukuje detto.
Narodówka centrum zawsze zowie rajem,
A wszystkie dzienniki gryzą się nawzajem.
Ten dodaje mody, ów same powieści,
Ten Echo muzyczne, ów zaś bajki mieści.
Dodając i walcząc każdy rycerz zbrojny
Istnieje z dnia na dzień, wyczekuje wojny.
Wkrótce organ nowy pogodzi te kwasy,
Bo co czwartku doda dwa łokcie kiełbasy.
Lecz porzućmy już raz dziennikarskie baje,
Bo sprawa ważniejsza spać nam dziś nie daje.

* * *

Niebawem nastąpi wybór miejskiej Rady;
Szarucki po szynkach rozpoczął już zwady,
Żołądki wyborców moczy ciągle w winie,
I krzesło radzieckie pewnie go nie minie;
Wyborowi temu każdy z nas przyklaśnie,
Bo w kołach wyborców kursuje dziś właśnie
Program kandydata, szeroki, głęboki:
Wybudować chodnik do „złodziejskiej sroki;“
Zamiatanie ulic, by zaradzić złemu,
Oddać w przedsiębiorstwo panu Szaruckiemu;
Adwokatów pędzić za rogatki miasta,
Niech się ta hołota po mieście nie szasta;
A burmistrzem wybrać szewca lub kowala,
Już w najgorszym razie na krawca pozwala;
Liczbę radnych zwiększyć jeszcze o połowę,
Zaś inteligentom ściąć na rynku głowę.
Oto program jasny, wyraźny i krótki...
Kochany Szarusiu! napijmy się wódki!

* * *

Krąży po mieście dziwaczna pogłoska,
Że tryumf odniosła tu sztuka krakowska.
Skończył się wreszcie ogromny ambaras,
A o co tu chodzi, dowiecie się zaraz.
Radzą u nas ciągle o nowym teatrze,
Bo artyści niechcą grać już w starej szatrze
Zresztą każdy człowiek drży ciągle ze strachu,
By nie dożyć ognia lub innego krachu.
O biedę nie trudno, jak to sami wiecie —
Szkoda, jeśli spłonie i stare rupiecie, —
A jest tego dosyć w naszym Muz schronisku...
Nie chcę je wymieniać dzisiaj po nazwisku.
Otóż jak na wiosnę deszczu z krain nieba,
Tak nam do zdrowia teatru potrzeba.
Łyse, więc mądre naszych radnych głowy
Przyszły nie na jeden pomysł wcale nowy,
Najświetniejszy jednak jest projekt ostatni,
Którym ponoś wybrną z teatralnej matni!
Słysząc, że w Krakowie pomnik Mickiewicza
Nie będą już stawiać na gruntach Lubicza,
Lecz budować na kółkach i wozić po mieście, —
Powzięli tę samą myśl zbawienną wreszcie:
Teatr nowy stanie na kołach ze stali
I będą go codzień dwukrotnie suwali;
Koło Sejmu stanie, gdy blask zalśni ranny
Właśnie w tem miejscu, gdzie niema fontanny,
A w chwili gdy rycerz zginie koło rampy,
Gdy już pogasną elektryczne lampy,
Gdy z uszu wyszumi już włoska opera, —
Teatr nasz pojedzie na grunta Brajera.
Czy dobrze tam spocznie, donieść wam nie mogę,
Dosyć, że rano wyruszy znów w drogę.

* * *

Na tej wiadomości kończę me pisanie
Jeśli was nie znudzi, panowie i panie,
To wam znów napiszę, gdy się coś wyłowi,
A nim to się stanie, bywajcie mi zdrowi.

Horacy Kulikowski.

ZIEMIE POLSKIE.

Kongresówka. „Warsz. Dniewnik“ donosi, że wkrótce na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej wprowadzony zostanie język rosyjski, jako obowiązujący w stosunkach służbowych. Dotychczas na drogach tych urzędnicy posługiwali się językiem polskim. — Ministerstwo dóbr państwa zażądało, aby co tydzień dostarczano wykazów szczegółowych w jakiej ilości dobywanym zostaje w Król. Pol. węgiel kamienny, i w jakiej mierze jest użytkowany. — Pozostawać to ma w związku z poruszoną niedawno przez pisma rosyjskie kwestją uniemożliwienia dostawy węgla, na wypadek rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, przez co drogi żelazne w Królestwie straciłyby na wartości strategicznej, a oblężona Warszawa utraciłaby możność oporu z braku opału. — Gminy czeskie w Król. Pol. i na Wołyniu, które przyjęły prawosławie, wystosowały do cara prośbę o przysłanie im prawosławnych duchownych.

W. Ks. Poznańskie. Wybrana na walnym wiecu 15 listopada r. z. komisja, odbyła w Poznaniu 18 b. m. posiedzenie, na którem uchwaliła wydać do całego społeczeństwa odezwę, wzywającą wszystkich do dalszej pracy nad dziećmi polskiemi, a przedewszystkiem uczenia ich czytania i pisania polskiego, pielęgnowania w dalszym ciągu kółek rodzicielskich i zakładania nowych, a nadto odezwa poda przepisy, dozwalające prywatnej nauki języka polskiego, oraz środki obrony prawnej. Dalej komisja uchwaliła zwołać na 12 lutego walny wiec ze wszystkich ziem polskich, pod panowaniem pruskiem zostających i wybrała komisję ściślejszą dla przygotowania rzeczonego wiecu, która niezwłocznie przystąpi do pracy. — W d. 16 b. m. otwarto w Poznaniu wystawę robót terminatorskich i kobiecych, urządzoną przez Tow. Przemysłowe poznańskie. Wystawa przedstawia się pokaźnie.

Ukraina. Sztab kijowskiego okręgu wojennego posiada w Kijowie gołębią stację pocztową, która mieści się w obrębie fortecy i liczy przeszło 20 par gołębi. Obecnie z iniejatywy zarządzającego stacją, kapitana Tretiakowa, zawiązuje się w Kijowie Towarzystwo chowu gołębi pocztowych, któremu ministerstwo wojny przeznaczyło 500 rs. na nagrody za gonitwy. Gołębie przyuczane są do odbywania podróży w kierunku Warszawy i Równego. Ze względu na trudność nabycia gołębi pocztowych, ministerstwo wojny obiecało Towarzystwu swe pośrednictwo. — Na miejscu zgonu generał gubernatora Drentelna, t. j. na placu w pobliżu parafialnego kijowskiego kościoła katolickiego, postanowiono wznieść pomnik składkowy w formie kapliczki prawosławnej.

SPRAWY KRAJOWE.

19 b. m. odbyły się w dwóch okręgach większych posiadłości wybory uzupełniające do Rady państwa. W okręgu Lwów — Gródek, w miejsce p. Starzyńskiego, który złożył mandat, wybrany został 23 głosami na 26 głosujących minister Filip Zaleski, a w okręgu Tarnopol—Skałat—Trembowla wybrany hr. Leon Piniński 66 głosami na 82 głosujących. — P. Mieczysław Mniszek, poseł do Rady państwa z okręgu Żółkiew—Rawa, złożył mandat poselski. —

Zwłoki ś. p. Grocholskiego wczoraj złożono do grobu w Różyskach. W żałobnym obrzędzie liczny udział wzięło duchowieństwo, reprezentanci władz autonomicznych i rządowych, szlachta, włościaństwo itd. Nad grobem przemawiał Marszałek Sejmu hr. Tarnowski. Ministerstwo reprezentował Namiestnik hr. Badeni, który złożył na trumnie 4 wieńce: 1) od hr. Taffego, 2) od połączonego ministerjum; 3) od ministra Dunajewskiego; 4) od ministra Zaleskiego. Z Krakowa w pogrzebie uczestniczyli między innemi: prezydent Szlachtowski i dyrektor Kasy Oszczędności Ślęk. — „Wiener Ztg“ ogłasza nominację Lidla — wiceprezydentem namiestnictwa.

„Diło“ donosi, że kilka miasteczek w zachodniej Galicyi, między niemi Krosno i Nowy Targ, wniosło podanie do ministerstwa oświaty, do Koła polskiego i do Rady Państwa o utworzenie w któremkolwiek z tych miast jeszcze jednego gimnazjum z wykładem w języku polskim. — Kolej lokalna Goleszów - Ustroń kolei Półn. ces. Ferdynanda otwartą została 18 b. m. dla przewozu osób, pakunku, posyłek pośpiesznych i towarowych. — Uchwalony budżet m. Rzeszowa na r. 1889 przedstawia dochód ogólny w sumie 73,646 złr. 51 ct.; rozchód zaś 111,792 złr. 15 ct. niedobór zatem przewidywany wyniesie przeszło 38,000 złr. a to z powodu znacznych kwot, wstawionych na nowe budowle, jak: rzezalnię, cegielnię, stajnie i t. d. Niedobór pokrytym ma być częścią z pozostałości kasowych z r. 1888, częścią przez nową pożyczkę. — Filje banku austrjacko - węgierskiego otwarto w Przemyślu i Rzeszowie. — Pułki 10 i 45 załogujące w Przemyślu, jak donosi „Gaz. Przem.“ otrzymały już karabiny repetjerowe, z króciutkiemi bagnetami podobnemi do nożów, co wygląda nader ciekawie i dłuższego potrzeba będzie czasu, zanim się oko przyzwyczai do tej nowości.“ — W Uhnowie otwarta została stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną do powszechnego użytku.

KRONIKA.

Uczta na cześć czcigodnego prezesa Baranowskiego, z powodu jubileuszu jego radziectwa, odbyła się wczoraj w sali Towarzystwa Ubezpieczeń. Zdrowie jubilata wniósł pierwszy wiceprezydent Friedlein, poczem temuż jubilat w prostych i ciepłych słowach podziękował za uznanie. Prezes dr. Majer wniósł toast na cześć jubilata jako żołnierza z r. 1831. Dalej przemawiali pp. Mendelsburg, Konopka, dr. Styczeń, dr. Weigel i p. Romanowicz, który zakończył staropolskiem „Kochajmy się“

Nominację p. Eugenjusza Kuczkowskiego delegatem namiestnictwa w Krakowie, ogłosiła wczorajsza urzędowa „Wiener Zg“.

P. prezydent m. Krakowa przesłał nam 5 kart uwolnienia od powinszowań noworocznych. Osoby mające chęć nabycia takowych za cenę dobrowolnej ofiary dla tutejszych nędzą dotkniętych ubogich, raczą zgłosić się do naszej administracyi.

Dar. Hr. Artur Potocki ofiarował do dyspozycyi p. prezydenta miasta 500 centnarów węgla kamiennego dla ubogich.

† Zmarli. W Krakowie: Tadeusz Dzierżykraj Morawski, syn jenerała Franciszka Morawskiego i Anieli z Wierzchowskich. W Frysztaku: Józef Stanowski, weteran wojsk polskich z 1831 r. W Kaliszu: Franciszek Przedpełski prezydent m. Kalisza, pozostający na tym urzędzie przeszło 20 lat.

Komitet balu akademickiego wprowadził tym razem innowację, której szczerze przyklasnąć należy; oto zaprosił obecnego rektora Uniwersytetu, prof. Dra Kasparka, na honorowego prezesa. W ogóle bal akademicki zapowiada się świetnie. Jak się dowiadujemy, na gospodynie i gospodarzy balu uproszono wybitne osoby z naszej intelligencyi, arystokracyi i obywatelstwa, a setki zaproszeń rozesłano w tych dniach znaczniejszym rodzinom tak w Galicyi, jak w Królestwie i W. Ks. Poznańskiem. Ogłoszono również w kołach akademickich konkurs na najgustowniejsze „porządki tańców“ i najlepszy plan udekorowania sali. Nagroda będzie honorową i tylko nazwisko nagrodzonego uwiecznione zostanie, przez ogłoszenie tegoż we wszystkich dziennikach. Komitet obmyślał także już i szczegóły, jak: muzyka, aranżerowie, bukieciki itp., a niemniej i kilka niespodzianek, do ogłoszenia których niestety, nie jesteśmy upoważnieni.

Z kolei Karola Ludwika. Ceny kart abonam[illegible] towych na wszystkich linjach kolei Karola [illegible] pozostają na rok 1889 pod temi samemi [illegible] jak w roku 1888 niezmienione. Bliższe [illegible] wziąść można z dodatku IX. taryfy lo[illegible] c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludw[illegible] września 1876.

W klubie pocztowo-telegraficznym odbyły [illegible] 15 b. m. nowe wybory, a rezultat ich jest następujący: prezesem wybrany p. Witołd Zielonka, wiceprezesem p. Jędrzej Dawidowski; dyrektorem artystycznym p. Maurycy Sieber, sekretarzem p. Adam Młodzianowski, skarbnikiem p. Paweł Lachowski, gospodarzem p. Edward Empfling. Prócz tego weszli do wydziału pp.: Skrzyński Adolf: Hayder Emanuel, Hickiewicz, Jarymowicz i Dąbrowski. Na zastępców wybrano pp. Orłowskiego Morawetza i Saraczyńskiego.

W amfiteatrze nowodworskim odbędzie się dziś o 3 popołudniu bezpłatny wykład popularny prof. Czesława Pieniążka, p. t. O największych nieprzyjaciołach rzemieślników.

Loterja gospodarcza sprowadziła wczoraj do Ujeżdzalni tłum różnorodnej publiczności. W niespełna półtorej godziny rozkupiono wszystkie losy, z których co piąty wygrywał. Muzyka ochoczo przygrywała spacerującym w dużej a zimnej sali, rozweselając tych, którym niedopisała fortuna.

W Kole artystyczno-literackiem w Krakowie odbył się we środę 19 b. m. wykład prof. Czesława Czyńskiego „O magnetyzmie i hypnotyzmie“. Licznie zebrani członkowie z ciekawością i zajęciem przypa-

Z PAMIĘTNIKA MALARZA

przez

Henryka Sienkiewicza,

(urywek.)

I.

Pracownia, w której mieszkaliśmy i malowali ze Świateckim, była niezapłacona, raz dlatego, że we dwóch mieliśmy coś około pięciu rubli, a powtóre, że czuliśmy zupełnie szczery wstręt do płacenia komornego.

Nazywają nas malarzy rozrzutnikami, a ja pierwszy wolę przepić pieniądze, niż marnować je na płacenie gospodarzowi.

Co do naszego gospodarza, nie był to zły człowiek, a przytem znaleźliśmy na niego radę.

Kiedy, zwykle rano, przychodził się upominać, Swiatecki, który sypiał na sienniku na ziemi, a nakrywał się turecką firanką, używaną przez nas jako tło do portretów, podnosił się do połowy i mówił grobowym głosem:

— Dobrze, że pana widzę, bo śniło mi się, żeś pan umarł.

Gospodarz, który był przesądny i widocznie bał się śmierci, mieszał się zaraz nadzwyczajnie, Swiatecki zaś rzucał się na wznak na siennik, wyciągał nogi, składał ręce na piersiach i mówił dalej:

— Takem pana widział, jak teraz: miałeś pan białe rękawiczki z zadługiemi palcami i lakierki; zresztą, nie byłeś pan bardzo zmieniony.

Wówczas ja dodawałem z kolei:

— Czasem się takie sny nie sprawdzają.

Zdaje się, że to „czasem“ doprowadzało gospodarza do desperacyi. Kończyło się na tem, że wpadał w gniew, trzaskał drzwiami i słyszeliśmy jak schodził po cztery schody odrazu, klnąc na czem świat stoi. Poczciwa dusza nie chciała jednak przysłać nam komornika.

Co prawda, to nie bardzo było co zabierać; zapewne obliczał sobie gospodarz, że do tej pracowni i przyległej do niej kuchenki, sprowadzą się inni malarze i będzie to samo, albo gorzej.

Jednak ostrze tego naszego sposobu stępiało z czasem. Gospodarz oswoił się z myślą o śmierci. Swiatecki zamierzał właśnie wykonać trzy obrazy w rodzaju wiersza p. t. „Skon“, „Pogrzeb“ i „Przebudzenie się z letargu.“ Naturalnie we wszystkich miał figurować nasz kamienicznik.

Takie grobowe rzeczy stanowią specyalność Świateckiego, który, według własnego wyrażenia, maluje: „truposze“, „trupielce“ i „trupięta.“ Pewnie dla tego nikt nie chce kupować jego obrazów, bo zresztą ma talent. Posłał właśnie do Salonu paryzkiego dwa „truposze“, a że i ja posłałem moich „Zydów nad Wisłą“, których w katalogu Salonu ochrzczono „Zydami nad rzekami Babilonu“, więc czekaliśmy z niecierpliwością na wyrok jury.

Naturalnie Swiatecki przewidywał, że wszystko będzie jaknajgorzej, że jury składa się z ostatnich idyotów, a choćby się nie składało z idyotów, to ja jestem idyotą, on jest idyotą, nasze obrazy są idyotyczne, a nagrodzenie ich byłoby szczytem idyotyzmu!

Ile ta małpa mi krwi napsuła przez dwa lata, w czasie których mieszkaliśmy razem, tego nie potrafię opisać.

Swiateckiego cała ambicya polega na tem, żeby uchodzić za moralnego „truposza.“ Pozuje między innemi na pijaka, którym nie jest. Wlewa w siebie dwa albo trzy kieliszki wódki i patrzy, czy to widzimy, a gdy nie jest pewien, trąca którego z nas łokciem i spoglądając z podełba, pyta podziemnym głosem.

— Prawda, jak ja już nizko upadłem... co?... prawda?..

Odpowiadamy mu na to, że jest głupi. Wówczas wpada we wściekłość i niczem nie można wprowadzić go w gorszy humor, jak okazaniem niewiary w jego moralny upadek. Przytem poczciwe chłopisko z kościami.

. . . .

Świątecki siedział właśnie na sienniku i naciągał but, mrucząc przytem że życie składa się z naciągania butów rano, a ściągania ich wieczorem, i że ten tylko ma rozum, kto ma odwagę się powiesić, czego, jeśli on Swiatecki, dotąd nie zrobił, to wyłącznie dla tego, że nietylko jest ostatnim głupcem, ale w dodatku podłym tchórzem.

Wybuch mego optymizmu przerwał mu rozmyślania, więc podniósł na mnie swe rybie oczy i powiada:

— Ty zwłaszcza masz się z czego cieszyć; onegdaj Susłowski wylał cię z domu i z serca córki, a dziś gospodarz wyleje cię z pracowni.

Niestety! Swiatecki mówił prawdę. Trzy dni temu jeszcze byłem narzeczonym Kazi Susłowskiej, tymczasem we wtorek zrana... tak! we wtorek! odebrałem od jej ojca list następujący:

„Kochany panie!

„Córka nasza, ulegając perswazyi rodziców, zgadza się na zerwanie związku, który dla niej byłby nieszczęściem. Mogłaby ona znaleźć zawsze schronienie na łonie matki i pod dachem ojca, lecz właśnie do nas rodziców należało zapobiedz tej ostateczności. Nietyle pańskie położenie materyalne, ile pański lekkomyślny charakter, którego mimo wszelkich starań ukryć nie mogłeś, skłaniają nas i naszą córkę do zwrócenia mu słowa i zerwania z nim dalszych stosunków, co zresztą nie zmieni naszej dla pana życzliwości.

Z poważaniem

Heljodor Susłowski,

b. naczelnik w b. komisyi skarbu K. P.“

Tak brzmiał list...

Ze z mojej pozycyi materyalnej możnaby dla psa buty uszyć, na to się mniej więcej zgadzam, ale czego ten patetyczny goryl chciał od mego charakteru, tego doprawdy nie rozumiem.

Głowa Kazi przypomina typy z czasów dyrektoryatu i pyszniejby jej było, gdyby chciała się czesać nie według dzisiejszej, ale według ówczesnej mody. Próbowałem nawet o to prosić, zresztą napróżno, bo ona tych rzeczy nie rozumie. Natomiast koloryt twarzy ma tak ciepły, jakby ją Fortuni malował.

Za to samo kochałem ją szczerze i pierwszego dnia po odebraniu listu Susłowskiego chodziłem jak struty. Dopiero drugiego dnia i to wieczorem trochę mi ulżyło, bom sobie powiedział: nie, to nie! Najwięcej mi pomogło do zniesienia ciosu to, żem miał głowę zajętą Salonem i memi „Zydami.“ Byłem przekonany, że to jest porządny obraz, chociaż Swiatecki prorokował, że go nawet z przedsionka Salonu wyleją.

. . . .

Takem o tym obrazie myślał, żem łatwiej przeniósł stratę Kazi. To też, gdy mi ją Swiatecki przypomniał, zdawało mi się, że to już ogromnie dawno było. Tymczasem Swiatecki naciągnął drugi but, a ja zacząłem nastawiać samowar.

Przyszła stara Antoniowa z bułkami, którą Swiatecki napróżno od roku namawia, żeby się powiesiła, — i zasiedliśmy do herbaty.

— Z czegoś ty dziś taki rad? pyta mnie opryskliwie Swiatecki.

— Bo ja wiem! obaczysz, że nas spotka coś nadzwyczajnego.

W tej chwili słyszymy trzeszczenie schodów prowadzących do pracowni.

— Gospodarz! masz twoją nadzwyczajność! mówi Świątecki.

To rzekłszy, dopija herbatę tak gorącą, że aż mu łzy w oczach stają, zrywa się, a ponieważ kuchenka nasza jest przechodnia, więc chowa się w pracowni za kostjumy i woła ze swej kryjówki zdyszanym głosem:

— Mój ty! on cię ogromnie lubi, rozmów się z nim!...

— On przepada za tobą! odpowiadam, lecąc do kostjumów — rozmów się ty!

Wtem drzwi się otwierają i wchodzi kto? — nie gospodarz, ale stróż tego domu, w którym mieszkają Susłowscy.

Wypadamy z za kostjumów.

— List dla pana przyniosłem — mówi stróż.

Biorę list... Na Hermesa! od Kazi! Rozrywam kopertę i czytam co następuje:

„Mam pewność, że rodzice nam przebaczą. Przyjdź pan natychmiast, bez względu na wczesną godzinę. Dopiero co wróciliśmy z wód, z ogrodu. K“

Nie mam wprawdzie pewności, co mianowicie rodzice mają mi przebaczać, ale nie mam też i czasu myśleć o tem, bo tracę głowę ze zdziwienia...

Dopiero po chwili podaję list Swiateckiemu i powiadam do stróża:

— Przyjacielu! powiedz panience że natychmiast przychodzę... Czekaj.. Nie mam drobnych, ale masz tu trzy ruble (ostatnie!) zmień, weź sobie rubla, a mnie odnieś resztę.

trywali się praktykom hypnotycznym i objawom hypnotyzmu. Prelegent przedstawił zebranym, pomiędzy którymi było kilku lekarzy, młodego człowieka, dotkniętego od trzech lat paraliżem stawów, który opierał się wszelkim metodom leczniczym — suggestja zastosowana przez p. Czyńskiego, o tyle skutkowała, że młody człowiek mógł parę minut stać na tej nodze, nie opierając się na drugiej. Objaw znieczulenia hypnotycznego, jaki uskutecznił p. Czyński na lokaju Janie Olesiu, zniewolił już Dra Bandrowskiego do wezwania pomocy p. Czyńskiego do znieczulania przy wyrywaniu zębów. Wykład ze wszech miar interesujący przeciągnął się aż do późnej pory.

Repertuar teatru krakowskiego. Dziś w niedzielę: „Dwie sieroty“ dramat w 5 aktach A. D'Ennery i Cormon. We środę 26 b. m. przedstawienie popołudniowe: „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“ krotochwila w 3 aktach ze śpiewami z niemieckiego, Wł. L. Anczyca. Wieczorem: „Teodora“ dramat w 5 aktach V. Sardou. We czwartek 27 b. m. „Polowanie na zięciów“ komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour. W sobotę 29 b. m. „Dyoniza“ komedya w 5 aktach Dumasa (syna). W niedzielę 30 b. m. przedstawienie popołudniowe: „Twardowski na Krzemionkach“, wieczorem: „Kazimierz i Esterka“ dramat w 5 aktach St. Kozłowskiego. W Poniedziałek 31 b. m. „Dom otwarty“ komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Wielka menażerya hiszpańska p. Montenegro przybyła do naszego miasta na czas krótki i rozbiła swój namiot na placu Ditlowskim. Menażerya ta posiada bardzo ładne okazy zwierząt dzikich, które warto zwiedzić. Namiot posiada tę dogodność pożądaną w obecnej porze, iż jest ogrzewany.

Railway-Spinne. Wiedeński „Tagblatt Szepsa“ podaje obszerne szczegóły o chorobie przez angielskich lekarzy nazwanej „Railway-spinne,“ na którą cierpieć ma obecnie carowa i car po wykolejeniu się pociągu pod Borkami. Na chorobę tę zapadają osoby, które doznały silnego uderzenia na śpik przez starcie się ze sobą pociągów na kolei żelaznej lub wykolejenie. Doktór Seligmüller wydał dzieło obszerne o tej chorobie i w niem wspomina, że silne uderzenie młotkiem w żelazo zamagnesowane, niszczy w niem siłę magnetyczną, i że tak samo silne uderzenie na śpik ludzki, spowodowane przez starcie się ze sobą pociągów, lub przy wykolejeniu się pociągu, sprowadza za sobą porażenie sił żywotnych w śpiku ludzkim. Choroba „railway-spinne“ bardzo trudną jest dowyleczenia i kończy się zwykle pomięszaniem zmysłów u chorego.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Z teatru. Jednoaktówka Bliińskiego „Mąż w drodze“ posiada wiele cech talentu autora „Pana Damazego“. Jestto obrazek realistyczny, może nieco za ciężki i moralizujący, ale schwytany z życia, pełen prawdy i naturalności. Scena pomiędzy kapitanem a Zygmuntem wywołała oklaski, i słusznie, bo jest perełką pełną siły i uczucia. P. Siemaszko jako kapitan zbierał tryumfy, grał bowiem ciepło, mówił charakterystycznie, a wyglądał typowo. Temu, kto p. Wolskiej dał rolę Kornelji, artystka wdzięczną być nie może.

Efektowny i przesadny dramacik Sary Bernard „Wyznanie“ dał sposobność p. Kałużyńskiej do wykazania niepospolitych zasobów jej talentu.

„Zarzutka balowa“ jest farsą zabawną i mogącą dłużej utrzymać się na scenie, jeżeli będzie graną w szybszem tempie.

P. Niesiołowska debiutowała we czwartek na naszej scenie w roli Elly w wesołej „Rodzinie Fariozów“. Warunki zewnętrzne debiutantki nie odpowiadały pojęciu roli przez autora, gdyż trudno było widzieć w pannie N. „małą trzpiotkę“. Pomimo to debiutantka miała kilka chwil wcale szczęśliwych i dowiodła, że zrozumiała swą rolę. Nie ulega wątpliwości, że przy dobrem kierownictwie, umiejącem wyzyskać niepoślednie warunki zewnętrzne debiutantki, mogłaby ona stać się pożyteczną siłą dla sceny, w rolach salonowych.

Na wystawę Tow. Sztuk pięknych przybyły obrazy: Hellquista „Prowadzenie na stos Jana Hussa“, nagrodzony na wystawie monachijskiej, i Adama Chmielowskiego „W celi“.

Tanie ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza.“ Księgarnia H. Altenberga we Lwowie, przystąpiła do nowego ozdobnego wydania arcydzieła Mickiewicza „Pana Tadeusza,“ gdyż poprzednie, mimo że było stósunkowo drogiem i kosztowało 28 złr., jest już na wyczerpaniu. Dla większego rozpowszechnienia wydanie to wyjdzie w formacie zmniejszonym, w wielkiej ósemce, po nadzwyczaj niskiej cenie. Dzieło zdobić będą 24 ilustracye Andriollego, te same, które były w dawniejszym wydaniu, tylko stosownie do formatu zmniejszone, dalej zaś portret poety podług oryginału malowanego przez przyjaciela naszego wieszcza p. Tonny Toulion. Ryciny, papier i druk nader staranny. Całe dzieło obejmie 6 zeszytów po 75 ct., z których pierwszy się już ukazał. Czytelnikom naszym polécamy to wydawnictwo, które pod każdym względem dorównywa ozdobnym wydawnictwom zagranicznym. Abonować można w księgarni K. Bartoszewicza.

Ze Lwowa donosi nasz korespondent, iż w tamtejszym teatrze fenomenalne wrażenie wywołała panna Helena Szymańska debiutem w jednoaktowym obrazku dramatycznym Zygmunta Przybylskiego p. t. „Mój mały.“ Naturalnością, prawdą i głębokością uroczego uczucia wyciskała młodziutka adeptka sceny rzęsiste łzy z oczu nawet nie bardzo ku temu skłonnych, a od szalonych braw w ciągu gry i po sztuce, sala przepełniona widzami literalnie się trzęsła! Zewsząd dają się słyszeć głosy prorokujące pannie Sz. wyjątkową artystyczną karyerę. Dyrekcya teatru ten „szlachetny kwiat artyzmu“ zatrzymała i zaliczyła pannę S. w poczet artystek sceny lwowskiej.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Konferencya w sprawie dostaw dla armji odbyła się 9-go b. m. w Krakowie, a przybyli na nią ze Lwowa delegaci zawiązującej się tamże Spółki. Celem tej konferencyi było omówienie wspólnej akcyi i zachęcenie rękodzielników krakowskich do poparcia usiłowań konsorcjum lwowskiego. Delegaci lwowscy przedstawili dotychczasowy przebieg sprawy i z ubolewaniem zawiadomili zebranie, że rzemieślnicy większych miast Galicyi pozostawili dotąd bez odpowiedzi wszelkie odezwy lwowskiego konsorcjum, a na kapitał zebrać się mający na kaucję, która ma wynosić 50,000 złr., zebrano dotąd zaledwie 7.000 złr. Konsorcjum zamierza ubiegać się o dostawy dla obrony krajowej i objąć roboty szewskie i krawieckie na sumę 270.000 złr Zgromadzenie wybrało komitet, który ma się zająć zachęcaniem rękodzielników zachodniej Galicyi, aby przyjmowali do konsorcjum lwowskiego.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. podaje do wiadomości pp. plantatorów lnu, iż zamówił ośm korcy nasienia lnu żmudzkiego, które zamierza dla przeprowadzenia prób porównawczych uprawy tegoż lnu z lnem Rygskim i Parnawskim — odstąpić taniej, bo po cenie 30 ct. od garnca tym plantatorom, którzy się zobowiążą uprawiać także jeden z wyż wymienionych gatunków lnu inflandzkiego. Chcący korzystać z tego ogłoszenia, winni są: a) nadesłać dotyczące zamówienie franco do komitetu Towarzystwa, z podaniem adresu swego, tj. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej, przy dołączeniu 30 ct. od każdego garnca, do 15 stycznia 1889 r. najdalej; b) przeprowadziwszy próbę uprawy dokładną z obu gatunkami, o równym zasiewie, złożyć następnie komitetowi do końca listopada 1889 r. porównawcze sprawozdanie tak co do uzyskanego włókna na wagę, jako też co do jego długości i mocy. Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się; zamówienia zaś po terminie nadesłane, uwzględnione będą o tyle, o ile zapas starczy.

Przegląd polityczny.

Austryacka Rada Państwa odroczyła posiedzenia na czas świąteczny. Na posiedzeniu z d. 19 uchwaliła Izba poselska 142 głosami przeciw 122, przedłożone rozporządzenie ministerstwa zawieszające sądy przysięgłych w 15 obwodach sądowych, objętych ustawą przeciw anarchistom. Ustawę wojskową uchwaliła Izba w trzeciem czytaniu, 182 głosami przeciw 23.

Telegramy wczorajsze doniosły o przesileniu ministerjalnem w Bułgaryi. Według „Ag. Havas“ wszyscy ministrowie z wyjątkiem Stambułowa i Ziwkowa, który znajduje się za granicą, podali się do dymisyi. Ks. Ferdynand nie ma być skłonnym do przyjęcia dymisyi ministra sprawiedliwości Stojłowa i ministra skarbu Naczowicza i zdecydowanym jest raczej zgodzić się na rekonstrukcję gabinetu. W razie jednak ich uporu powołanym zostałby na ministra sprawiedliwości Tonczew, a prefekt Filippopola, Diemitrow, na ministra skarbu. Przesilenie to, któremu nadają błahy powód odrzucenia przez Sobranje jednego z paragrafów kodeksu karnego, wniesionego przez Stojłowa, oddawna już zagrażało i tylko dzięki zręczności ks. Ferdynanda przeciągnęło się do tej pory. Z przejściem do opozycyi Stojłowa i Naczowicza, przywódców partyi konserwatywnej, przewidywać można, że zażegnywane ze skutkiem walki partyjne znów się wywiążą, a mianowicie, że trzymana na uboczu partja rusofilska pod wodzą Zankowa, napowrót podniesie głowę i starać się będzie odzyskać utracony wpływ i znaczenie, czego obawiać się należy nie tylko ze względu na samą Bułgarję ale i na pokój europejski, który łatwo może zostać zakłócony, jeżeli do walk partyjnych zechce wmięszać się jakie obce mocarstwo.

Z Serbii również nie przestają donosić o rychłem przesileniu gabinetowem i powołaniu do steru Risticza. Na uwagę zasługuje zamieszczony w „Srpskim Dnewniku“, list z Petersburga, tej treści: „Przesilenia gabinetowego w Serbii spodziewano się tutaj w końcu października, ale obecnie z całą stanowczością ono nastąpi. W ciągu r. 1889 oczekują nad Newą, z całą pewnością zbliżenia się Serbii do Rosyi“.

Z polecenia niemieckiego ministra wojny odbywają się w dalszym ciągu, przerwane od 10 dni ćwiczenia artyleryi w Commersdorf. Jak telegrafują do „France“ ćwiczenia te zasadzają się na próbowaniu nowo wynalezionych granatów, napełnionych substancją, której sekret posiada sztab jeneralny. Próby dotychczasowe wypaść miały nie zbyt pomyślnie. Do tejże gazety donoszą, że fabryka Kruppa otrzymała świeżo zamówień na 8 miljonów marek.

W Alzacyi i Lotaryngji germanizacja odbywa się w dalszym ciągu. Z okolic Kolmaru donoszą o uwolnieniu od obowiązków 4 nauczycieli szkół ludowych za to, iż niedostatecznie posiadali język niemiecki; miejsca ich obsadzono nauczycielami z Brandeburgii. W Strassburgu 20 b. m. skazano 3 robotników na dwa miesiące więzienia za okrzyki: „Vive la France“; w odpowiedzi na to pojawiły się nazajutrz na gmachach rządowych plakaty: „Precz z Prusakami!“ i „Niech żyje wolna Alzacya i Lotaryngja!“ Z powodu przybycia do Strassburga marszałka dworu Liebenaua, poczęły znów obiegać pogłoski o blizkich odwiedzinach Alzacyi i Lotaryngji przez ces. Wilhelma.

W Turcyi komisja wojskowa, obradująca w pałacu sułtańskim, postanowiła znacznie powiększyć korpusa artyleryi i kawaleryi. Na żądanie tureckiego sztabu generalnego nadesłano z prowincyi szczegółowe raporta o stanie fortyfikacyj. Do Konstantynopola w tych dniach nadeszło 50 pak karabinów Mausera. Tamże przygotowują wielkie uroczystości, z powodu przybycia ze Smyrny na zaproszenie sułtana, admirała niemieckiej eskadry Hollmana, z wielu oficerami.

Podług nadeszłych do Londynu urzędowych wiadomości, w bitwie pod Suakimem gen. Greenfell odniósł stanowcze zwycięztwo. Nieprzyjaciel został na wszystkich punktach odparty i utracił wszystkie działa. Kawalerja angielska i egipska ścigała niedobitków aż w okolice Handub. Straty nieprzyjaciela wynoszą 500 zabitych i tyleż rannych. Pomiędzy rannymi i wziętymi do niewoli znajduje się kilku emirów i siostrzeniec Osmana Digmy. Zwycięztwo anglików zawdzięczać należy temu, że szczepy arabskie pozostały neutralnymi podczas odbywającej się walki; tym sposobem siła nieprzyjacielska ograniczyła się tylko do 3000 derwiszów. Straty w wojsku angielsko-egipskiem są większe, aniżeli podawano poprzednio i wynoszą 8 zabitych, 90 rannych, między temi 2 oficerów angielskich w służbie egipskiej.

Ostatnie wiadomości.

Do »Pol. Corr.« donoszą, że w Tomaszowie oczekiwany jest niebawem jeden z rosyjskich generałów, króry przybędzie w celu obejrzenia placu pod budowę baraków, obranego w ubiegłym miesiącu przez specjalną komisyę wojskową. Sądząc z obszaru wyznaczonego. w barakach tych pomieszczony zostanie większy oddział wojska. — Temi dniami rotmistrz konsystującego w Porycku 11 pułku kozaków, rekognoskował granicę galicyjską w okolicy Barańich-Przetoków.

»Grażdanin« donosi, że ministerstwo wojny rostrząsa kwestję objęcia naczelnej władzy nad wszystkiemi kolejami rosyjskiemi w razie mobilizacyi armji, lub wojny. «Mosk. Wied.» donoszą, że rewizyjna komisja podatkowa, przy ministerstwie finansów, wypracowała wojenną ustawę wykonawczą, podług której ludność oprócz ciężarów, nałożonych na nią w czasie pokoju, obowiązaną będzie w razie mobilizacyi i wojny dostarczać wojsku koni, prowiantu i furażu. W tym celu ziemstwa i dopełniające je instytucje będą obowiązane posiadać już w czasie pokoju wszelkie dane statystyczne o zapasach, znajdujących się w podległych im miejscowościach.»

Własne Telegramy Kurjera.

Lwów 23 grudnia. Radowan Koszuticz, serb, uwięziony przed kilku dniami. został wypuszczony na wolność. Interwenjował rektor Dr. Piętak.

Budapeszt 23 grudnia. Tutejsze koła polityczne spodziewają się rychłego przewrotu w Serbji. Król Milan zawiadomił austryackie ministerstwo spraw zagranicznych, że być może wypadki zniewolą go do abdykacyi i ustanowienia regencyi dla małoletniego następcy tronu. Obiegają pogłoski, iż od dwóch tygodni król Milan z prywatnej szkatuły płaci podwójny żołd garnizonowi belgradzkiemu.

Budapeszt 23 grudnia. »Pesti Naplo« otrzymał z Belgradu sensacyjną wiadomość iż 20 bm. zawarte zostało pomiędzy Serbją a Rosją przymierze zaczepno-odporne Wiadomość ta wywołała tutaj wielkie wzburzenie. „Revue de l'Orient« nazywa ją »pełnym śmieszności wymysłem«.

Dżurdżewo 23 grudnia. Sąd przysięgłych uwolnił jednogłośnie Kisselowa, który strzelał do Naczowicza.

Berlin 23 grudnia. Podług »Nat. Ztg.« z powodu, iż mianowanie gubernatora wschodniej Afryki nie może nastąpić ze względu na prawa zwierzchnicze sułtana Zanzibaru, rząd zamianuje komisarza, który otrzyma także władzę nad wojskiem zwerbowanem na koszt rządu.

Sofia 23 gkudnia. Były minister Grekow zbiera podpisy deputowanych, aby postawić wniosek rehabilitacyi Popowa, który w niższych warstwach ludności nie przestaje być uważany za ofiarę intrygi.

Londyn 23 grudnia. Goeschen odczytał w Izbie telegram kompanji «Eastern Telegraph» następującej treści: » Stanley i Eminbasza dotarli do Aruwimi. Wiadomość ta nie ulega wątpliwości. Dalsze szczegóły otrzymacie». Odczytanie to Izba przyjęła z radosnym zapałem. »Times» donosi, że wojsko angielskie w przyszłym tygodniu powróci z Suakimu do Kairo.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

Mówiąc nawiasem, potwór wziąwszy trzy ruble, nie pokazał się więcej. Wiedział wyrodek, że nie zrobię awantury w domu Susłowskich i wyzyskał położenie uajbezecniej. Ale wówczas nie zauważyłem tego nawet.

— No cóż? — pytam Swiateckiego.

— Nic! każde cielę znajdzie rzeźnika.

Pośpiech, z którym się ubierałem, nie pozwolił mi wynaleźć odpowiedniej i stosownej dla Swiateckiego obelgi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMORYSTYKA POLITYCZNA
(oryginalna i tłomaczona).

Z ubiegłego tygodnia.

Bismarck (czytając Norddeutscherkę). Walka na pióra pomiędzy naszymi dziennikami wre zawzięcie.

Kalnoky. Nas jednak, których łączy nić przyjaźni, nie poróżni to wcale.

Echo (powtarza)... ale.

(Kikeriki).

Nowina.

„Kreuz-blatt“ głosi już napewno:
„Rzecz niespodziewana —
Strach szerząca groźba wojny
Będzie zażegnana.

Gdyż niedługo dyplomaci
Zjadą się w Berlinie,
Zgodnie złączą swoje dłonie
Na fecie przy winie.

I znów pokój zapanuje
W Europie wszędzie“.
Tylko „Kreuz-blatt“ nie powiada,
Jak długo to będzie. (Nik).

W salonie.

[illegible] myśli o polemice dzienników au- [illegible] mi?

On a. Mnie się zdaje, że byłoby na miejscu zastosowanie w tym wypadku przysłowia: „Kto się lubi, ten się czubi“.

Dumanie pewnej artystki.

Szczególna rzecz, że Sarah Bernhard taka cienka osoba, może mieć takie grube dochody....

(Wiener Wesper)

Albo — albo.

Kapral. Kasiu, jedzenie u ciebie już mi się sprzykrzyło. Albo poszukasz sobie innych państwa, albo poszukaj innego kaprala.

Rada.

W potarganym kaftaniku —
Francya stoi — rzewnie płacze —
W ręku trzyma rudą kurę —
Kura niemniej rzewnie... gdacze.

Więc ją pyta Europa:
„Po co trzymasz w ręku kurę?
„I kto zrobił w twym kaftanie,
„Cna dziewico, taką dziurę?“

„To nie kura Europo“
Odpowiada rozżalona
„To jest godło republiki,
„To jest kogut bez ogona!!

„Dziury zrobił w mym kaftanie,
„Ogon wyrwał kogutowi —
„Duch Wilsona, który dzisiaj
„Prawa pisze — francuzowi“.

Więc Europa ją pociesza
I życzliwie tak jej radzi:
„Gdy tak kiepsko z twym kogutem
„Męża szukać nie zawadzi“.

(Nik).

Panorama.

Ciężka jest praca ministra wojny
Wciąż swe mózgowe smaży retorty
I nigdy o to nie jest spokojny
Czy dostateczne ma już kohorty.

Upada z trudu, upada z znoju
Ciągle rachuje, i pyta wszędzie
Czy osławiona liga pokoju
Nowych uzbrojeń żądać nie będzie.

Pan Salisbury to chytra głowa,
Bo jak donoszą chętnie się skłania,
Aby nabyła piękna połowa
Prawo wyboru i głosowania.
Moja teściowa zostanie posłem
Ambasadorem małżonka miła...
Wołajmy: brawo; — w dążeniu wzniosłem
Ażeby miłość światem rządziła.

Guttenbergowe dzieci dowodzą,
Że im za mała dzienna zapłata,
W kopalniach węgla bunty się rodzą
I brat powstaje na swego brata.
Lecz gdy nasz biedak pragnie pieniędzy
Dla kromki chleba i wiązki erzewa, —
To w Belgji źródło buntów nie w nędzy,
Im republiki wciąż się zachciewa.

(Junge Kikeriki).

SYNONYM.

Raz — to bywa z włosia, z drzewa
Taki sobie grat:
Często, szczerze na nim ziewa
Elegancki świat...

Drugi raz — to dość smakuje,
Gdyś wychylił łyk;
To też człek się tem lubuje
U Hawełków, Mik...

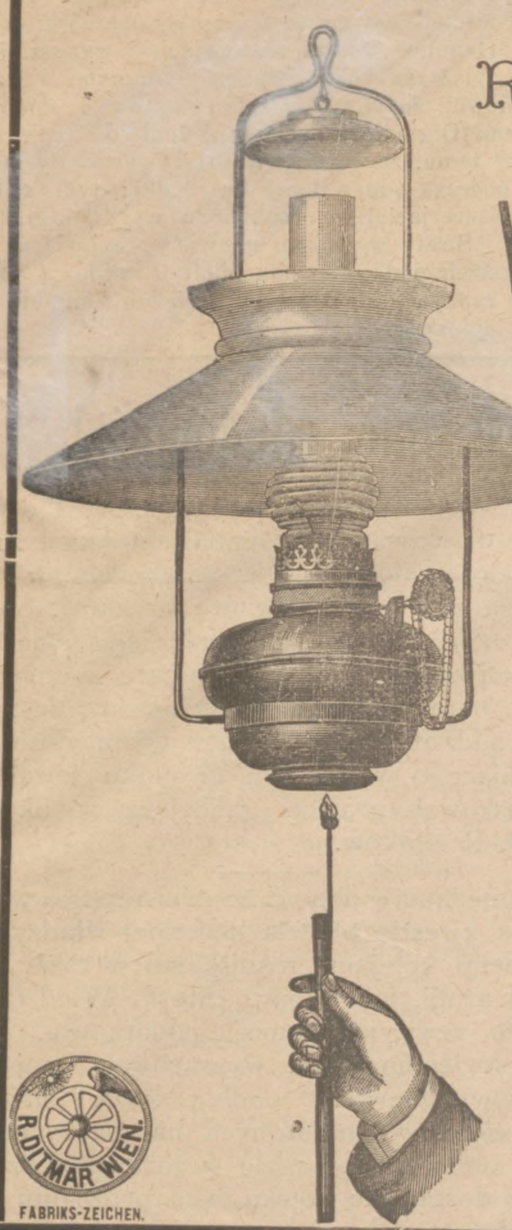
Lu... Ko...

Pierwszy z prenumeratorów, który nadeśle dobre rozwiązanie Synonymu, otrzyma w nagrodę dzieło hr. Anastazyi Dzieduszyckiej p. t.: „Listy nauczycielki“. (Osobna nagroda dla Krakowa, osobna dla prowincji).

Znaczenie poprzedniej szarady: **szarada.**

Z prenumeratorów odgadli pierwsi: z prowincji: Magistrat miasta Gorlic, (nagrodę wysłaliśmy); z Krakowa: p. J. Szklarczyk; dalej: p. A. Porębska z Zakliczyna, p. Leon Gołębiowski w Zbyszycach p. Tegoborze.

R. DITMAR c. k. uprzywilejowana Fabryka Lamp we WIEDNIU.





R. DITMARA

c. k. uprzywilejowana patentem w r. 1888

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

(Blitz-Lampe)

daje płomień **kulisty, rażąco biały** i przewyższa wszystkie inne lampy błyskawiczne, belgijskie itd.

z powodu swej nadzwyczajnej siły światła 105 świec

dowiedzionej wymiarami photometrycznymi pp.

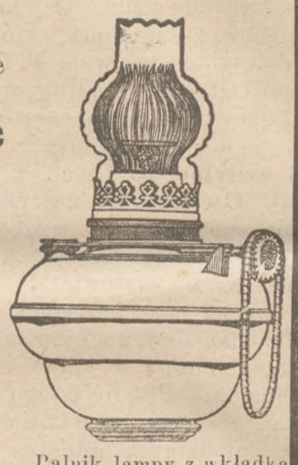
Dr. Leonh. Webera, c. k. profesora c. k. Uniwersytetu w Wrocławiu
Dr. Rudolfa Benedikt'a, docenta ck. wyż. szkoły techn. w Wiedniu
a nie opartej na dobrowolnych przypuszczeniach.

R. DITMARA c. k. uprz. lampę błyskawiczną 30'''

zapala, reguluje i gasi się z dołu

Konstrukcya jej jest możliwie najprostszą, manipulacya z nią łatwą, napełniona naftą świeci przez 10 godzin.

☞ **Jest tańszą od wszystkich lamp podobnej konstrukcyi z krajowych i zagranicznych fabryk.**



Palnik lampy z wkładką

R. Ditmara ck. uprz. brennery meteorowe (Meteor-Brenner) z płomieniem kulistym

191 13—20

w wielkościach	15'''	20'''	25'''	30'''	35'''	45'''
o sile światła	28,	45,	65,	76,	120,	157 świec

nabyć można na odpowiednio wielkich

stołowych, wiszących, ściennych lampach, latarniach i t. d. z przeróżnemi ozdobami i po wszelkich cenach.

Lampy Ditmara ma na składzie każdy renomowany handel lampami.

R. DITMAR WIEN
FABRIKS-ZEICHEN.

Nowe tanie wydanie

PANA TADEUSZA

z 24 illustracjami E. M. Andriollego i portretem Mickiewicza podług rysunku Tony Toullion, w formacie wielkiej ósemki, na pięknym welinowym papierze z kolorowemi obwódkami

w 6 miesięcznych zeszytach

po 75 ct. (z przesyłką franco 80 ct.) 234 3-?

wychodzi nakładem księgarni

H. ALTENBERGA dawniej RICHTERA WE LWOWIE.

Pierwszy zeszyt już wyszedł.

Abonować można w każdej księgarni.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem,** w koncesyonowanym Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy Nr. 9, obok hotelu „Klein", gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem.

247 8—12

M. Beyer i Spółka

158 22—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Tylko na krótki czas przybyła do Krakowa na ulicę Ditlowską!



WIELKA MENAŻERYA HISZPAŃSKA

E. MONTENEGRO

która w rzeczywistości jest w Europie największą i rzadsze okazy zwierząt posiada niż niejeden ogród zoologiczny. Menażerya ta posiada **100 dzikich zwierząt** ze wszystkich części świata, które przewożone są 25 wagonami. Cała menażerya razem z namiotem nieprzemakającym i dobrze ogrzanym a mieszczącym przeszło 2.000 osób reprezentuje wartość ogólną 300.000 Złr.

DZIŚ WIELKIE I OWITALNE

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE.

Codziennie o godz. 4 po południu i o 7 wieczorem wielkie przedstawienia tresury zwierząt połączone z karmieniem dzikich zwierząt.

☞ **Przedstawienie tresury zwierząt** ☜

wykonuje **pięciu najsławniejszych tegoczesnych poskromicieli zwierząt.** Najniebezpieczniejsze drapieżne zwierzęta, afrykańskie lwy, pięciu królewskich tygrysów, familia niedźwiedzi północnych i hijeny są przez nich z niesłychaną zręcznością i odwagą poskramiane!

Menażerya otwartą jest od godziny 10 rano do późnego wieczora.

Ceny miejsc: I. miejsce 60 ct., II. miejsce 40 ct., III. miejsce 20 ct. Wojskowi od feldfebla niżej i dzieci płacą na wszystkie miejsca połowę.

Z największym szacunkiem
Edward Montenegro
właściciel menażeryi z Hiszpanii.

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdywał zastósowanie, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem, na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki przecież napowrót **do doświadczonego Pain-Expelleru powróciło.** Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w **reumatyźmie, podagrze, łamaniu,** a także w **zaziębieniach, bolu głowy, zębów, krzyża, kości** itd. najpewniéj pomaga; najczęściej przemijają bole zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwiają i niezamożnym nabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyj i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką **„kotwicą."** Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w **aptece Dra. Richtera „pod złotym lwem"** w Pradze, Mikulašske nam. 7.

Bona polka posiadająca język francuski potrzebną jest do Węgier. Wiadomość w biurze Jędrzejewskiej Paulus. Wiedeń, Schottengasse 3

FABRYKA CUKRÓW DESEROWYCH I CZEKOLAD W KRAKOWIE

przy ulicy Brackiej (gdzie dawniéj miał Wl. Lipiński).

Poleca łaskawym względom P. T. Publiczności wyroby swoje na gwiazdkę.

Największy wybór cukrów deserowych i czekoladek nadziewanych różnemi massami, galaretkami, sokami i z najwytworniejszemi smakami,

1 kilo czekoladek 2 fl. — ct.
1 kilo pomadek 1 fl. 60 ct. 266, 1 3
1 kilo karmelków 1 fl. — ct.

1 kilo na drzewka bardzo ozdobnych 2 fl. 80 ct — Najskuteczniejsze od kaszlu szlazowe kilo 1 fl., słodowe na sposób Hoffa i wszelkie inne cukry po cenach nader umiarkowanych, ciasteczka do herbaty (Englische Biskuit) kilo 1 fl. 60 ct.

Szczycąc się długoletnią praktyką w pierwszorzędnych firmach tak w kraju jako też za granicą, mam nadzieję, iż Szanowna P. T. Publiczność będzie zadowoloną

Z uszanowaniem **A. Nowiński.**

Pierwsza Mleczarnia

uznana i polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

otwiera z dniem 1 stycznia 1889 r.

sprzedaż nabiału z dóbr Grodkowice

W NOWO URZĄDZONYM LOKALU
przy ul. Brackiej L. 5.

Kawa wiejska, herbata, mleko grzane itd.

Przy cenach umiarkowanych jest jak największa gwarancya, że nabiał **z jednych** dóbr pochodzący, będzie jednakowy, czysty i zdrowy.

Na zamówienie mleko specyalne dla dzieci i mleko kwaśne kłócone, dla chorych.

OTWARCIE INTERESU.

MOEDLINGSKA FABRYKA OBUWIA

znana z dobroci i taniości wyrobów otworzyła:

FILIĘ

przy ulicy Grodzkiej l. 34.

i uprasza o liczne odwiedziny 265, 2—?

ALFRED FRÄNKEL.

WODA NATURALNA
ze zdroju GIZELI
(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowemi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza. 167 14-38

Cena ½ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

DZIEŁKA CZESŁAWA CZYŃSKIEGO.

Sztuka przypodobania się mężowi	30	centów.
Grafologja (Podręcznik do rozpoznawania z pisma charakteru i skłonności ludzi	20	„
Kilka uwag o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych	25	„
Volapük. (Język międzynarodowy dla komunikacji, handlu i przem.) 3 części	50	„
O grafologji (bezpłatnie).		
Nauki tajemnicze: Magnetyzm, Hypnotyzm, Spirytyzm (pod prasą).	238 10—12	

---

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

Perły humoru polskiego

trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia

K. Bartoszewicza

w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Papier z fabryki Czerlańskiej.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.